

# Tatrzańska ballada freeride'owa

## Liczba narciarzy na hektar miarą zrównoważonego rozwoju?

Na początku grudnia 2009 r. Dyrekcja Tatrzańskiego Parku Narodowego ujawniła zamiar udostępnienia nowych terenów dla narciarzy. Chodzi o sąsiadujący z Kasprowym Wierchem rejon Pośredniego Wierchu Goryczkowego oraz Beskidu. Propozycja TPN oznacza powiększenie terenów narciarskich z obecnych 62 ha do 102 ha, a więc aż o 64,5%. Tym razem chodzi jednak o zezwolenie na uprawianie narciarstwa poza wyznaczonymi i utrzymywanymi trasami, czyli tzw. freeride, w strefie ochrony ścisłej, w terenie, na którym obecnie nie wolno się poruszać.

18 stycznia br. TPN formalnie ogłosił konsultacje społeczne w sprawie udostępnienia nowych terenów dla narciarstwa. Na stronie internetowej udostępniono analizę, w której TPN przedstawiał możliwe skutki przyrodnicze, związane z wpuszczeniem narciarzy na nowe tereny. Ogłoszenie wskazywało na możliwość kierowania uwag i wniosków, z czego skorzystały m.in. organizacje ekologiczne, instytucje naukowe i Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Krakowie. W dyskusję aktywnie włączyły się ogólnopolskie media oraz czołowi promotorzy rozwoju narciarstwa.

Wiemy jakie są realia, z jakich kart się składa talia  
i nawiązać pora nić porozumienia [...]  
siedzą na mnie i do ucha  
tłum zajadły wciąż mi grucha:  
„Nawiąź dialog, nawiąź dialog, nawiąź dialog!”.



Fot. z archiwum Pracowni

11 lutego w Radiu Kraków, w audycji „O tym się mówi”, spotkali się dziennikarze, Paweł Murzyn z Polskich Kolei Linowych, Szymon Ziobrowski z TPN oraz Radosław Ślusarczyk z Pracowni na rzecz Wszystkich Istot. Zbieżne i wzajemnie wspierające się głosy przedstawicieli PKL i TPN zdawały się mówić przede wszystkim o tym, że trzeba nawiązać dialog pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami pomysłu TPN, że trzeba szukać kompromisu i porozumienia, że Zakopane upadnie bez rozwoju narciarstwa. To samo wynikało z niektórych publikacji prasowych: **znajdźmy kompromis - ale kompromisem niech będzie udostępnienie nowych terenów dla narciarzy.**

Tu na razie się zatrzymajmy, zanim przejdziemy do aspektów przyrodniczych. To nie PKL złożyły wniosek o udostępnienie nowych terenów dla narciarstwa. Uczynił to dyrektor TPN, który zgodnie z prawem i ideą powinien stać na straży przyrody i inicjować działania służące jej ochronie. Poszerzenie terenów narciarskich jest sprzeczne z ideą ochrony Tatr, a także z ich „polskością” – czy ktoś jeszcze pamięta, że w czasach zaborów górale oraz rody szlacheckie wyprzedawali własne majątki, by wykupić tereny w celu utworzenia rezerwatu przyrody im. Mickiewicza (który miał być zaczątkiem późniejszego parku narodowego)? Nie dziwi zatem, że Polskie Towarzystwo Tatrzańskie w akcie desperacji skierowało do Najwyższej Izby Kontroli wniosek o zbadanie, czy dyrektor TPN właściwie wykonuje swoje obowiązki w zakresie ochrony przyrody.

Szefowie tej instytucji, uzasadniając swoje zamiary, skarżą się w mediach na bezskuteczność działań w zakresie łapania i karania narciarzy, którzy jeżdżą poza wyznaczonymi trasami narciarskimi.

Analogicznie wnioskując - czy słusznym byłoby zniesienie zakazu przekraczania prędkości pojazdów tylko dlatego, że zbyt często samochody jeżdżą po mieście z prędkością większą niż 50 km/h? Czy trzeba znieść system szkolnictwa tylko dlatego, że część tzw. trudnej młodzieży się nie uczy? Zachowanie TPN jest wielce niedydaktyczne i obnaża słabość tej instytucji. To zresztą nie pierwszy raz - w 2006 r. TPN zorganizował zawody narciarskie w ramach Pucharu Polskich Parków Narodowych, w których pracownicy parków oficjalnie jeździli poza wyznaczonymi trasami (o czym pisaliśmy w artykule *Kto szybciej zادةpcze szarotki?*, DŻ nr 5/143, 2006). Przyjrzyjmy się jednak, co tak naprawdę robi Park, by zapobiec nielegalnym praktykom narciarskim.

Czy to TPN ma brać na siebie ciężar zapobiegania temu zjawisku? Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy cofnąć się do 2002 r. Wtedy bowiem zawarto umowę pomiędzy PKL a TPN, z której wynika że Park *udostępnia do użytkowania narciarskiego przez korzystających z kolei linowych PKL w rejonie Kasprowego Wierchu następujące trasy narciarskie i nartostrady [...]*. W związku z tym, PKL ponosi odpowiedzialność za swoich klientów, którzy nie zaakceptowali reguł korzystania z kolei i z tras narciarskich. A reguły te zakazują zjazdów poza wyznaczonymi trasami. Powyższa umowa mówi także o tym, że w przypadku, gdy ruch turystyczny nie będzie się ograniczał wyłącznie do obszarów udostępnionych, przepustowość kolei linowej powinna być ograniczona. Zapisy umowy pozostają jednak fikcją. PKL się z niej nie wywiązuje, a dyrektor TPN nie egzekwuje kar za te zaniechania. Paradoksalnie, to TPN bierze na siebie ciężar odpowiedzialności za zaniechania PKL, wykorzystując w tym celu publiczne środki finansowe.

Narciarstwo freeride'owe jest najwygodniejszą formą narciarstwa dla PKL - bowiem zwolennikom tej formy rekreacji nie trzeba przygotowywać tras narciarskich ani dbać o odpowiednią ilość śniegu i jego uformowanie. Klienta freeride'owego trzeba jedynie wywieźć koleją na szczyt Kasprowego. PKL ma problemy ze zwolennikami jazdy po trasach, bowiem często narzekają na nieodpowiednie przygotowanie nartostrad. Nic dziwnego zatem, że w jednym z ostatnich folderów reklamowych PKL na okładce umieszczono zdjęcie narciarza jadącego poza trasę narciarską (w tle widać przewidziane do udostępnienia zbocza Pośredniego Wierchu Goryczkowego) oraz hasło reklamowe: „Zimą na nartach najlepiej z nami!”. Taka reklama jest jawnym złamaniem prawa (art. 80 Prawa ochrony środowiska zakazuje takich form promocji). Ale czy PKL musi się tym przejmować, skoro za wiedzą i przyzwoleniem służb ochrony przyrody kolej funkcjonuje bez wymaganej, kluczowej decyzji ministra środowiska oraz bez konsekwencji łamana jest umowa dotycząca udostępnienia terenów TPN dla klientów kolei linowej? Pomińmy tu aspekt finansowania Parku przez PKL, pomińmy dawną aktywność zawodową dyrektora TPN w radzie nadzorczej PKL, pomińmy fakt zbliżającej się prywatyzacji PKL. Tu chodzi bowiem o zwykłe, może i przyjemne, przestrzeganie prawa.

A mnie, wyznam państwu szczerze, do dialogu chęć nie bierze [...],  
Czując wśród gruchania tego, coś lepkiego i wstrętnego,  
co bez przerwy ścieka mi po potylicy - ciecz to wstrętna, biała, rzadka...



Fot. z archiwum Pracowni

Konsternację wzbudzają deklaracje dyrekcji TPN na temat braku znajomości zasad ochrony przyrody. We wspomnianej już audycji w Radiu Kraków, pracownik Parku wprost przyznał, że służby ochrony przyrody dopiero uczą się zasad obowiązujących na obszarach Natura 2000. Był to komentarz do tego, że w toku uchwalania zadań ochronnych TPN pominięto obowiązek przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na obszar Natura 2000. Ponadto, zaledwie kilka dni wcześniej TPN deklarował, że udostępnienie nowych terenów nie wymaga przeprowadzenia

oceny oddziaływania na środowisko. A tym samym - uzgodnienia z Regionalnym Dyrektorem Ochrony Środowiska, który jest odpowiedzialny za ochronę obszarów Natura 2000 (RDOŚ w piśmie do TPN mocno zaprotestował przeciwko takiemu stanowisku oraz zagroził zastosowaniem sankcji).

W toku konsultacji społecznych Pracownia przedstawiła istniejące uwarunkowania prawne i wynikające z nich obowiązki. W szczególności dotyczy to tego, że udostępnienie nowych terenów TPN dla narciarstwa powinna poprzedzać ocena oddziaływania na środowisko, uzgodnienie z RDOŚ oraz pełny zakres konsultacji społecznych. Końcem tego procesu powinno być wydanie decyzji o uwarunkowaniach środowiskowych - czemu dotychczas TPN zaprzecza.

Pracownia wykazała także, iż udostępnienie terenów jest niezgodne z zatwierdzonymi przez ministra środowiska zadaniami ochronnymi TPN na lata 2010-2013. Były one poprzedzone prowizorycznymi konsultacjami społecznymi (żadna z uwag organizacji ekologicznych nie została uwzględniona). Mimo tego, zarządzenie ministra zezwala jedynie na ruch narciarski po wyznaczonych trasach i nartostradach - wbrew zamiarom TPN, dotyczącym narciarstwa pozatrasowego. Odrębnie wykazano, że zarządzenie to powinno być poprzedzone przeprowadzeniem strategicznej oceny oddziaływania na obszar Natura 2000, co zostało pominięte przez Ministra, TPN i inne parki narodowe.

12 lutego Dyrekcja TPN opublikowała na swych stronach internetowych komunikat podsumowujący konsultacje społeczne. Nie ma w nim ani słowa na temat aspektów merytorycznych. Czytamy natomiast, że TPN prosi narciarzy *o cierpliwość w oczekiwaniu na decyzję o ewentualnym poszerzeniu terenów zjazdowych*. **Przyznano rację Pracowni** - zarządzenie ministra w sprawie zadań ochronnych powinna poprzedzać ocena oddziaływania na środowisko (w ten sposób dyrektor TPN przyczynił się do konieczności ponownej weryfikacji dokumentów dla wszystkich parków narodowych w Polsce). Brak tej oceny spowodował, że Park tymczasowo odstąpił od podjęcia decyzji w sprawie terenów dla freeride'u.

Jednak komunikat uspokaja, że jeszcze w tym roku zostanie opracowana nowelizacja zarządzenia w sprawie zadań ochronnych *w zakresie udostępnienia dodatkowych terenów dla narciarstwa w rejonie Kasprowego Wierchu*. Komentując dotychczasowe ustalenia z konsultacji społecznych, stwierdzono, że *w przypadku tego projektu błędem nie była propozycja poszerzenia tras, ale procedura*. Tak więc Park pozostaje przy promocji freeride'u i zapowiada dalsze aktywne działania w tym zakresie. Wcześniej była mowa o niedydaktycznym działaniu TPN - ale czy w ogóle można mówić o pełnieniu przez dyrekcję Parku takiej roli, jeśli w komunikacie prasowym wydaje się ona przepraszać za konieczność zachowania procedur środowiskowych, wskazuje, że propozycja udostępnienia terenów narciarskich nie jest błędem, po czym znienacka apeluje o przestrzeganie przepisów zakazujących jeżdżenia poza wyznaczonymi trasami. Przecież to jawna deklaracja: „Narciarze, nie będziemy was ścigać za nielegalną jazdę poza trasami, ponieważ jesteśmy po tej samej stronie”.

Publiczne deklaracje Dyrektora TPN o tym, że udostępnienie nowych terenów narciarskich nie wchodzi w zakres „przedsięwzięcia mogącego znacząco oddziaływać na środowisko” oraz nie wymaga uzgodnień z organami odpowiedzialnymi za ochronę obszarów Natura 2000 - są tak naprawdę próbą wykorzystania niedociągnięć polskiego prawa w zakresie jego zgodności z przepisami unijnymi. Prędzej można by się tego spodziewać po inwestorze dążącym do łatwego zysku, natomiast nie jest jasnym, dlaczego takie metody działania przyjmuje organ odpowiedzialny za ochronę przyrody.

Dla niezorientowanego w przepisach miłośnika Tatr aspekty uchybień prawnych są tu nie do wychycenia. Na zewnątrz wszystko wygląda solidnie: są konsultacje społeczne, jest wielostronna analiza przyrodnicza z mapami i liczbami. Tyle tylko, że działania te mają charakter medialny, a nie

merytoryczny. Komunikat TPN, podsumowujący przebieg konsultacji społecznych, jest tego najlepszym dowodem.

Wreszcie by balladka  
ujawniła swą dramaturgiczną głębię:  
wyznać bierze mnie pokusa,  
że to kwilił pomnik Prusa,  
dialog zaś proponowały mu gołębie...

Na potrzeby konsultacji społecznych TPN opracował „Analizę oddziaływania na obszar Natura 2000 udostępnienia narciarskiego rejonu Kasprowego Wierchu poprzez rozszerzenie strefy przeznaczonej dla narciarstwa pozatrasowego”. Konsultacje te mają charakter wyłącznie prowizoryczny, nie są to konsultacje wynikające z przepisów, a jedynie zabieg medialny. Uwagi faktycznie mogły być zgłaszane do TPN – ale można je wszystkie odrzucić bez ryzyka poniesienia konsekwencji. Konsultacje te nie obejmują bowiem prawa do sądu (tj. do odwołania od niekorzystnego rozstrzygnięcia), czyli, jak to mówił Bohdan Smoleń, „odwołaj się pan przez okno”.

Pracownia poddała „Analizę” weryfikacji pod kątem zgodności z prawem oraz rzetelności stawianych w niej wniosków, konsultując się przy tym z ekspertami od ochrony przyrody oraz ocen oddziaływania na środowisko. Weryfikacja ta przyniosła wyniki druzgocące dla „Analizy” TPN. Dokumentacji zarzucono rażące braki merytoryczne, dotyczące aspektów przyrodniczych oraz samej metodologii i wynikających z niej ustaleń.



Fot. z archiwum Pracowni

„Analizy” nie można uznać za dokument, który stanowiłby właściwą ocenę oddziaływania przedsięwzięcia na obszar Natura 2000. Zarzucić należy tu braki w zakresie opisu stanu środowisku w zasięgu oddziaływania generowanego przez narciarstwo. Uderza lakoniczność opisów stanu populacji chronionych zwierząt i siedlisk (co mierzy się nie tylko liczbą osobników i powierzchnią siedlisk, ale i wieloma innymi czynnikami wpływającymi na ich „kondycję”). Na próżno można szukać w tym dokumencie wyszczególnienia możliwych oddziaływań środowiskowych wraz z podaniem ich natężenia. W ślad za tym – nie prognozuje się skutków przyrodniczych, które zresztą należałoby odnieść nie tylko do kilkudziesięciu hektarów rejonu Kasprowego Wierchu, ale do stanu ochrony poszczególnych gatunków przyrodniczych na terenie całego obszaru Natura 2000 oraz jego tzw. integralności (z uwzględnieniem relacji, funkcji i struktur ekosystemowych).

W „Analizie” w ogóle nie uwzględniono kwestii kumulowania się oddziaływań, których źródłem jest istniejąca infrastruktura turystyczna, ruch turystyczny oraz funkcjonowanie kolei linowych. Dokument wydaje się to usprawiedliwiać wynikami monitoringu przyrodniczego, który jest prowadzony po 2006 r. Jednak z drugiej strony, Instytut Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk w opinii z 2009 r. wskazał na to, że prowadzony monitoring faunistyczny jest nieadekwatny do potrzeb, co skutkuje brakiem miarodajności uzyskiwanych wyników. Oznacza to, że teren objęty zasięgiem negatywnego oddziaływania narciarstwa w rejonie Kasprowego Wierchu oraz okolicznych szczytów – nie jest we właściwy sposób rozpoznany pod kątem przyrodniczym, co de facto uniemożliwia obecnie dokonanie właściwej analizy oddziaływania narciarstwa na tatrzańską przyrodę.

W dokumencie TPN uderza częste posługiwanie się ogólnymi stwierdzeniami, typu „licznie”,

„nielicznie”, „sporadycznie”, „dość licznie”, „znaczny”, „znikomy”, „nieznaczny”, „średni”. Autorzy nie wskazują, co konkretnie kryje się pod tymi słowami, co jest dowodem na nieprawidłowość dokonanej oceny.

Brakuje w dokumencie określenia obecnego stanu ochrony populacji i siedlisk narażonych na negatywne oddziaływania przyrodnicze, z podaniem informacji na temat ich dynamiki oraz wrażliwości na oddziaływania środowiskowe. Od dokumentu należy oczekiwać także sparametryzowania wszystkich możliwych oddziaływań oraz oszacowania skutków przyrodniczych.

Tymczasem, kwintesencją „Analizy” jest teza, że ostateczna decyzja w sprawie możliwości udostępnienia nowych terenów TPN dla narciarstwa zostanie podjęta po analizie wyników monitoringu skutków przyrodniczych. Innymi słowy, „pozвольmy na zjazdy narciarskie poza trasami, a później zobaczymy, co z tego wyniknie, i wtedy powiemy, czy nadal można jeździć”. Pomijając niezgodność takiego wnioskowania z przepisami, takie eksperymentowanie jest sprzeczne z zasadami ochrony przyrody (można tu mówić także o aspekcie etycznym).

Jednak nawet w oparciu o dane przedstawione w „Analizie” można uznać, że udostępnienie nowych terenów dla narciarstwa wywoła znaczące negatywne oddziaływania na tatrzański ekosystem. **Czy narciarze jeżdżący poza trasami mogą szkodzić przyrodzie?** Okazuje się, że tak, i to niekiedy w stopniu większym niż samo narciarstwo trasowe. Zjawisko to badano już w Alpach, gdzie wykazano że istotne oddziaływania na niektóre wrażliwe gatunki mogą być wywierane nawet na kilkaset metrów od sunących narciarzy. Przykładem modelowym jest tu cietrzew, występujący właśnie na terenach TPN przeznaczonych do udostępnienia. Ruch narciarski wywołuje u cietrzewi drastyczny wzrost poziomu stresu (co jest skutkiem niepokojenia i płoszenia), co w konsekwencji prowadzi do zmian ich zachowania, wpływając np. na zmniejszenie rozrodczości. W Alpach Bawarskich zaobserwowano wyraźny spadek liczebności cietrzewi i wykazano związek tego spadku z oddziaływaniami generowanymi przez narciarzy. Przykładem takich badań w Polsce jest m.in. rejon Stogu Izerskiego w Górach Izerskich, gdzie wykazano związek pomiędzy niekontrolowanym rozproszeniem narciarstwa poza wyznaczonymi trasami, a wystąpieniem znaczącego negatywnego oddziaływania na ten gatunek, i to zaledwie w ciągu roku od uruchomienia stacji narciarskiej.

Kolejnym przykładem jest kozica, która będzie prześlaszana przez narciarzy wjeżdżających na jej terytorium. Rozsądnym jest uznanie, że dla przebywających w rejonie Goryczkowego i Beskidu innych zwierząt (m.in. niedźwiedzie, świstaki, orły), pojawienie się częstych gości na nartach, wjeżdżających w rejon ich bytowania – będzie powodowało poważne zagrożenie dla tych gatunków (należy pamiętać, że już samo generowanie stresu może prowadzić do poważnych skutków u dzikich gatunków zwierząt).

Poza tym, analiza dotychczasowego zjawiska freeride’u w Tatrach wskazała na to, że narciarze znacznie uszkadzają siedliska przyrodnicze, poprzez fizyczne uszkadzanie roślin. I nie chodzi tu o zagrożenie punktowe. Według badań przeprowadzonych w centralnej części Tatrzańskiego Parku Narodowego (Kasprowy Wierch i jego otoczenie) w latach 2001–2007, obszar intensywnego użytkowania narciarskiego poza wyznaczonymi trasami wzrósł z 53 do 130 ha, a więc był dwukrotnie większy od obecnie udostępnionych tras narciarskich (68 ha). Można przewidzieć, że zniesienie zakazu poruszania się narciarzy poza wyznaczonymi trasami spowoduje jeszcze większy wzrost popularności tej formy narciarstwa i zapewne nie ograniczy się jedynie do wyznaczonej strefy. Skoro przy istniejącym zakazie obszar nielegalnej penetracji narciarskiej kształtował się na poziomie 130 ha, to po zniesieniu tego zakazu istnieje ryzyko (graniczące z pewnością), iż popularność dla narciarzy zyskają kolejne tereny, na których ruch narciarski będzie mniejszy niż w nowo udostępnionym obszarze.

Już balladkę kończyć pora...

W świetle dorobku nauk przyrodniczych można uznać, że rozwój narciarstwa pozatrasowego w środkowej części TPN spowoduje znaczące negatywne oddziaływania na te siedliska i gatunki przyrodnicze, dla ochrony których ustanowiono obszar Natura 2000 „Tatry”. Negatywny wpływ będzie jednak dotyczył nie tylko poszczególnych walorów, ale i całości tatrzańskiego ekosystemu (tzw. integralność obszaru Natura 2000). Wobec tego, niedopuszczalne z prawnych i przyrodniczych powodów jest zezwalanie na przedsięwzięcie polegające na udostępnieniu narciarzom kolejnych 40 ha Tatrzańskiego Parku Narodowego, co byłoby de facto powiększeniem istniejącego kompleksu narciarskiego na Kasprowym Wierchu, położonego w strefie ścisłej ochrony przyrody.

Sprawa freeride’u w Tatrach i zamiarów dyrekcji TPN w zakresie przeznaczenia nowych terenów dla narciarstwa – ma duże znaczenie zarówno dla przyrody, jak i przepisów o jej ochronie. Obnaża ona bowiem niepełne – 5 lat po akcesji do UE! – dostosowanie polskiego prawa do przepisów wspólnotowych, a zwłaszcza nieodpowiednią jakość wdrażania przepisów w życie. W przypadku przeznaczenia nowych terenów TPN dla uprawiania narciarstwa pozatrasowego, ujawnił się aspekt braku strategicznych ocen oddziaływania na środowisko dla zarządzeń ustanawiających zadania ochronne dla parku narodowego, pokrywającego się z obszarem Natura 2000. Ujawni się także sprawa ograniczenia wymogu przeprowadzenia ocen habitatowych jedynie do przedsięwzięć, których realizacja wymaga uzyskania decyzji administracyjnych. W konsekwencji spowoduje to roszczenia Komisji Europejskiej o konieczność kolejnych zmian w polskich przepisach o ochronie środowiska.

Ale to tylko przepisy – nawet najlepsze z nich mogą być z czasem zmienione. Kluczowa w tej sprawie jest postawa organu, który powinien stać w pierwszej linii frontu walki o ochronę tatrzańskiej przyrody. On natomiast wychodzi z postulatami przeciwko tej ochronie, proponując poszerzenie terenów narażonych na poważne straty przyrodnicze. Oprócz aktywnych działań na rzecz promocji tej formy narciarstwa, TPN zaczyna mówić o kolejnych inwestycjach. We wspomnianym komunikacie z 12 lutego wskazuje się, że *możliwa jest natomiast modernizacja istniejących urządzeń (np. Kolei Linowej Goryczkowa)*. Czy park narodowy jest instytucją, która powinna wychodzić z takimi inicjatywami?

Nie chodzi tu o „byle jakie” tereny objęte skutkami ryzykowanych działań dyrekcji TPN, lecz o co najmniej kilkadziesiąt hektarów jednego z 23 parków narodowych, które są dziedzictwem narodowym, a ich powołanie – dorobkiem całego systemu ochrony przyrody. Czy dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego jednym pociągnięciem pióra zezwoli na tak duży eksperyment na przyrodzie, którego negatywne skutki można z góry przewidzieć?

Krzysztof Okrański

Cytaty w śródtytułach pochodzą z piosenki Wojciecha Młynarskiego „Po Krakowskim w noc majową”, która jest skargą pomnika Bolesława Prusa na siadające na nim gołębie, namawiające go do nawiązania „dialogu” i „porozumienia”. Pomnik nie jest skory do kompromisu, czując, że kryje się w nim biała rzadka maź. Piosenka kończy się zaskakującym morałem, który pozostawiam czytelnikom do samodzielnego odszukania.